

Biuro
bezpłatnej porady
prawnej dla ubogich
pocznętności
„Obrony Ludu“
jest
otwarte codziennie
rano i popołudniu
ulica Piłarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacy są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Redakcja i admini-
stracja znajdują się
w Krakowie,
ul. Piłarska 13.

Ogłoszenia
po halerzu od wiersz
półtorowego w jedne
szpalcie.

Wszystkie listy
pieniądze przesyłać
należy pod adres
Administracyi
„OBRONY LUDU
KRAKÓW“
ul. Piłarska 13.

Kosztuje:

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z górną
rocznie lub półrocznie.

Zdrój sprawy ludowej.

Można powiedzieć, że pewnie nie ma chałupy na wsi, gdzieby albo stary dziadek, albo sędziwa pani — matka czyli babka nie siedzieli na łasce syna lub synowej. Dopóki starzy mogli, to pracowali, pomogli w gospodarstwie, ale przyszły lata, grzbiot się zgarbił, brakło sił — wtedy siedli za piecem w zimie, a w lecie na przyzbie na słonku — i z koronką w ręku oczekują końca tej ziemskiej wędrówki.

W małych miasteczkach, a i w dużych miastach pełno siwych, starych i zchorowanych ludzi, którzy dopóki mogli pracować — pracowali i zarabiali a gdy przyszła starość i brak zdrowia, — stali się ciężarem gminy lub krewnych. Pełno takich wszędzie krawców, szewców, ślolarzy — co w starości nie mają co do ust włożyć, ani się czem przyzdziąć — i najczęstszą giną marnie w szpitalu lub na ulicy.

Takich nędzarzy mamy w kraju pewnie około miljon, a gdy policzymy wszystkich ze wsi i z miasta razem **Dać tym biedakom tak na wsi, jak i w mieście pensję na starość, a to od 65 roku życia aż do śmierci, oto zadanie postów ludowych, to obowiązek rządu!** — Nim uchwalcie pieniądze na armaty, najpierw się postarajcie, aby ludzie nie marli z głodu i chłodu. — Postarajcie się, aby i tacy, którzy jeszcze nie mają 65 lat, a stracili zdrowie, i pracować nie mogą, — aby dostali pensję na życie aż do śmierci.

I tego właśnie chce ustawa o asekuracji powsze-

chnej, ludowej, chce ona aby każdy kto niezdoły do pracy i każdy stary, co lat 65 skończył — dostał pensję aż do śmierci.

Pensya taka wynosiłaby najmniej 144 korony na rok. To jest 12 koron, co miesiąca. Może ta pensya wynosić i więcej — n. p. 24 korony, — i 50 i 100 koron na miesiąc, — to zależy od tego, kto ile miesięcznie będzie składał. Kto np. da 25 ct na miesiąc, ten otrzyma pensyi na starość 12 koron co miesiąca, a więc za 25 centów dostanie 6 złr. — Kto teraz będzie płacił, czyli sobie składał 50 centów miesięcznie, dostanie na starość 24 korony co miesiąca, a więc za 50 centów dostanie 12 złr. co miesiąca aż do śmierci.

Pomyślcie sobie, jaka to będzie ulga, gdy tak co miesiąca przyjdzie z poczty 12, albo 24, albo 36 koron do chałupy.

Naturalnie, że taka pomoc dla ludu, taka asekuracja ludowa nie podoba się panom, kapitalistom, obszarnikom, fabrykantom i wielkim rolnikom, bo oni musieliby na taką asekurację ludową płacić — a to dlatego, aby robotnik i sługa, który stracił zdrowie i siły w pracy na roli lub we fabryce — miał zabezpieczoną starość. Dzisiaj wyrzucają go na bruk, — i biorą innego, młodego i silnego, a ty stary lub słaby giniesz!

Panowie więc bronią się i nie chcą płacić na tę asekurację ludową, a kto dzisiaj panom pomaga, ten jak parobek pański **działa na szkodę ludu!** Kto chce zaprzepaścić asekurację ludową, ten jest **zdrajcą ludu!**

Ludowcy powiadają, że chłop nie może płacić 25 centów miesięcznie, a zapominają o tem ile to każdy wyda miesięcznie na tytoń, na pa-

pierosy, na piwo, wódkę i wino. Niech każdy tylko parę szklanek mnie wypije, a już będzie miał zapłaconą asekurację i pensję na starość.

Assekuracja — to nie podatek nowy, ale to kasa oszczędności na starość i na czarną godzinę. — Podatku nikt nie zwraca napowrót, a asekurację **zwróć każdemu w ilości dziesięciokrotnej.**

Bracia czytelnicy, brońcie asekuracji ludowej, powszechnej, kaźcie po słom swoim, aby ją uchwalili jak najprędzej — i pamiętajcie, że kto jest przeciw asekuracji ludowej — ten wrogiem ludu, a parobkiem panów kapitalistów.

Niech żyje asekuracja ludowa — powszechna.

Dr. D.

O prawdziwych dobrodziejach i zwyczajnych opiekunach

Niema co dowodzić, jak ważną figurą jest krowa u biednego chłopa. Jakies straszne nieszczęście, gdyby takie było padło! Z kąd tu wzięto te chodby 100 koron, gdy się jest wszędzie zadłużonim! A chociażby uprosił jeszcze o jaką pożyczkę, to kto wie, na jaką krowę trafisz, gdyż teraz tak samo chorowite krowy na jarmarkach się trafiają i jak i wtemczas, gdy żadnych weterynarzy nie było.

Atoli na szczęście w każdym okręgu znajduje się taki poczciwy uszuły chłopek, co umie w różnych przypadkach bydo ratować tak tylko własnymi rękami i domowymi środkami. A robi to zwykłe za „Bóg zapłać“ lub za paczkę tabaku. Tylko w rzadkich przypadkach pomóż nie może, bo nie wie o nowszych sposobach, lekach i instrumentach.

Jakimże błogosławieństwem dla okolicy byłby taki człowiek z wrodzonym talentem, intuicyjną czułością genialną, gdyby tylko trochę był poduczony, bo mądrą głowie dość na słowie. On może przed-

nal by awego profesora, sie oóz kiedy niewolno, bo to byloby pactwo, a jakę, a u nas musi być wszystko w superioryzme doskonałosci, aby Galicja świecila przykladem porządków na świat cały, jako że i świeci, jak czarna plama.

Do tego musi być fainy pan, inteligent, kończony akademik, doktor wczes nauk wnińskich, krowich, końskich, psich i t. d. Tamten chłop leczy ciagle za Bóg załad, zaś ten WPan, nie nie leczy tylko jerze gruba pensyje. Szczerzyły że ma pociąg. Może go tam zaprosi kiedy jaka rystokratka do chorego pieska, jeżeli aka mieszkza w okręgu. Chłop nie chce go ani widzieć, Boże zachowaj, bo puścił je wilka do owczarni, aby ci wszystko pozabiał i zakopał kazał a na dobiek jeszcze jarmarki zamknął w całym okręgu.

Taki pan jest sobie według tej spiewki ludowej: Jestem doktor z Miedyny,

Leczę w sposób jedyny:

Jak go święną bucham ha ha ha
Wyleci mu bód uchem hahaha.

Ja miał taki interes z weterynarzem:

Raz nabyłem we dworze w Morawicy cztery ransowe prosięta i te przywozilem do Skawiny na stację aby jechać dalej. Weterynarz pyta mnie o paszporty, a ja nie w dworze prosić zapomniał, więc mówię:

Toż tu są prosięta, może je pan zobaczył, czy są zdrowe, a że ja nie jestem (młodzie), toż mnie tu zaświadczy (już św. b.); ks. proboszcz i inni obywatele, którzy mnie znają. Weterynarz nate: Tu muszą być paszporty. A ten pan odznaczał się tym, że miał jedno oko stalowo-siwe a drugie białe, jak się to a psów dogów trafia.

Z jaką radością ja byhym wtenczas znalazł to sprawę jaką dziesiątką, ale byłem taki głupi, com myślał, że światem

rzadzą prawa i ustawy, nie ludzie! — Ha, gdy takie prawo, to nawracaj furmanie do Morawicy, a prosięta w Skawinie zostają. Przewoźnicy na Wiśle pod Tyńcem powiadają, że tam jeszcze przewożą, ale na powrót, to wątpię, jeżeli tak dalek woda przybierać będzie. Ja naznaczam furmanowi dobrą zapłatę, aby się spieszył.

W Morawicy dowiaduję się, że już właśnie pan dzierżawa dworu wjechał do Peszty, a więcej nikt paszportów wydać nie może. Wracam ja tedy do Skawiny, że może jako da się zrobić, ale naprzód gadam, że zapłacę ile trzeba, weterynarz tylko wola o paszporty. Dopiero teraz gada mi mój woźnica, że ja u wójta w Morawicy mógłbyem dostać paszporty. — Zatem jazda po raz trzeci do Morawicy nocą, szczęście, że Wisła pozwoliła. Wójt wydał paszporty na prosięta, których nie-widział nigdy, ja wracam i oddaje weterynarzowi mówię:

Więć niechże pan idzie zobaczyć te prosięta!

A to mi naco? odpowiada on, mogą sobie być i zdebole, to mi jest wszystko jedno (jego własne słowa).

Więć na to trzeba kończyć jakieś świńskie akademie, aby tylko odbierać te kartki, nie patrzac ani na te rzecz, o którą właśnie chodzi? Poży przecież po-trafił te sztukę pierwszy lepszy posługacz od magazynu, a nie kosztowały tyle.

No, mnie kosztował przewóz tych prosięt o 10 mil tylko 36 reń; chociaż weterynarzowi nic nie dałem.

Możeby nas raczyła objaśnić św. Redakcyjko, co właściwie do roboty ma taki weterynarz? Czyby on nie mógł działać coś kulturalnego, jakieś odozwy w powiecie o chowie o leczeniu bydła, bo my o tem nie słyszymy. Co on właściwie weterynarskiego robi?

Tak to mój sąsiedzie! Może widziałeś kiedy taką nieporadną służkę, albo sierotę na opiece co to opiekani nieda jej pieniędzy do ręki, aby ją na jarmarku nie oszukali, ale idzie sam i wszystko niej kupi, tylko że kupi zwykle jak najgorzej i jak najtańsze a do rachunków jej wpi-sze, że to 5, 6, albo 10 razy więcej ko-stowało. Tak jest i z naszymi ustawami. Jakie buty nam panowie kupili za nasze drogie pieniądze, a niebrali miary, w takich chodzimy, choć nas gnioła, zaś sykać trzeba z boleści. Starajmy się o oświatę, abysmy mogli kazać robić but na własną nogę i placili za niego tyle ile warta.

Chłop ze wsi.

Z Rady Państwa.

Niedostęwo parlamentu ludowego. Już w zeszyłym Nrze „Obronę Ludu” zaznaczyliśmy, że parlament „ludow y” stoi nad przepaścią zupełnego bankructwa a, Ubiegły tydzień, wśród którego „niby” obradował Parlament tylko potwierdza nasze twierdzenie. Istotnie szkoda drogiego czasu no i kosztów na utrzymanie takiego Parlamentu. Tożczac się obrady nad wnioskami nagłym, funta kilków nie wartają a tysiące kosztują! Ten lub ów poseł stawia najgłupszy nagły wniosek, bo mu wolno, a stawia go tylko dlatego, aby o nim gazety pisały! Mowiy się wy-głaszają i koniec jaki — rzucenie tego wniosku do kosza, bo tak być musiała a na co sam wnioskodawca był z góry przygotowany! Tylko przed biednymi wyborcami będzie się miał czernś pochwalić.

Burzliwe zajęcie w Izbie. Podczas onegdajszego posiedzenia wśród mowy hr. Sternberga przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy nim a Niemcami, Hr. Stern-

Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy.

Imie dworki pochylały też często twarę ku kuszom, albowiem wszystkie ogarnęły zapał myśliwki. Jeden tylko Zbyszko nie myślał o łowach, ale wparłszy lokcia na kolanach Danusi, a głowę na dłoniach, patrzył jej w oczy, ona zaś, nawsępł śmiejącą się, nawpół zaświadczenia, próbowała mu zamykać palcami powieki, niby nie mogąc takiego wzroku wytrzymać.

Lecz uwagę pana de Lorche zwrócił ogromny, niewy na karku i łopatkach niezawiedzi, który niespodzianie wychylną sznurów w pobliżu strzelców. Książę strzelił do niego z kuszy, a następnie wypadł ku niemu z oszczepem, i gdy zwierz podniósł się, rzucając okropnie, na zadnie łapy — skłół go na oczach całego dworu tak sprawnie i szybko, że żaden z dwu „brońców” nie potrzebował użyć topora. Pomyślał tedy młody Lotareńczyk, że jednak

niewielu panów, na dworach których bawili po drodze, żałoby się na taką zabawę i że z takimi książętą i z takim ludem ciężką może Zakon mieć kiedyś przeprawę i ciężkie przeżyć godziny. Lecz w dalszym ciągu zobaczył skłóte w ten sposób przez innych myśliwych srogie, białokłowe odyńce, ogromne, daleko większe i sacieklejsze od tych, na które polowano w lasach Niszej Lotaryngii i w puszczech niemieckich. Tak wprawnych i dufnych w siłę domi łowców, ani też takich uderzeń oszczepem nie widział pan de Lorche nigdzie — co, jako człowiek bywały, tłumaczył sobie tem, że wszyscy ci, wśród niezmiernych borów siedzący ludzie, przywykają od dziecięcych lat do kuszy i oszczepu — zarcem i do większych w ich użyciu dochodzą od innych biegłości.

Polana ułożała się wreszcie gęsto trupami wszelkiego rodzaju zwierząt, lecz łowcom daleko jeszcze było do końca. Owszem, najciężawsza a zarazem najbardziej niebezpieczna ich chwila miała dopiero nadejść, gdyż otoka wparła właśnie na pustą kilkanaście żubrów i turów.

Choć w lasach trzymały się one zwykle osobno, szły teraz pomieszane razem, ale bynajmniej nie oślepe z trwo, gi, raczej groźne, nie przerażone. Nie szły też zbyt szybko, jakby pewne w poczuciu okrutnej siły, że zlamia wszelkie zapory i przejdą — ziemia jednak zaczęła dudnić pod ich ciężarem. Brodatki były, idące na czele gromady, ze łbami nisko nad ziemią zatrzymwały się chwilami, jakby rozważając, w którą stronę uderzyć. Z potwornych ich płuc wydobywał się, głuchy ryk, do podziemnego grzmotu podobny, z odzdrów dymilo parą, a kopiąc śnieg przednimi nogami, zdawali się upatrywać z pod grzyw krawami oczyma ukrytego nieprzyjaciela.

Tymczasem nawrotnicy podnieśli ogromny krzyk, któremu od strony głównej ławy i od skrzydeł otoki odpowiadały setki gromkich głosów; zawrwały rogi i piszczałki; zadrażała puszcza aż hen do najdalszych głębin, a jednocześnie wypadły na polanę ze strasznym harmiderem, gonione po tropie psy kurpiewskie. Widok ich wprawil w mgnieniu oka we wściekłość samice, mające przy sobie mło-

berg w swojej mowie między innymi powiedział, że w królestwie Czechem są tylko Czesi i włamywacze (*Einzbrecher*), przez które to słowo naturalnie rozumiał Niemiec. Niemcy, a na ich czele prof. Waldner, Albrecht i Malik, rzucili się z podniesionymi pięściami na hr. Sternberga, którego zasniliłi sobą Czesi. Rosenberg się krzyknął: „To podłość! To lajdestwo! Wytydy się pan! Jesteś pan pijany!” Sternberg błady, ale spokojny, wytrzymał ten atak. Hałas trwał przeszło 10 minut. Niemcy byli się rzucili na Sternberga czynnie, gdyby nie mur posłów czeskich. Następnie złość niemiecka zwróciła się przeciwko wiceprezydentowi Zawzorze; zaczęto żądać, żeby wezwał Sternberga do porządku. Zawzorka kazał sobie podać stenogram, a przekonawszy się, co Sternberg powiedział, wezwał go do porządku. Sternberg powiedział, że wezwania lojalnie przyjmuje. Na tem się jesz z afery nie zakończyła, bo hałasy trwały jeszcze dobrych kilka minut.

Pogłoski o odroczeniu Parlamentu
W pośród posłów w Parlamencie krąży pogłoski, jakoby rząd miał zamiar na przyszły tydzień sesję odroczyć. Pogłoska widocznie powstała z faktu, że Icha posłów, odkąd się zebrali, nie zajmują się niczem prócz nagłych wniosków. Opo wiadają sobie, jakoby rząd chciał dopiero prowadzić ze stronnictwami rokowania, aby kontyngent rekruta i inne ważne kwestye weszły na porządek dzienny w normalnej drodze. Dopiero kiedy rząd uzyskałby tę pewność, zwołałby Izbę na nowo. Powtarzam jednak, że pogłosce tych za zbyt prawdopodobnie uważać nie można.

Budowa kanałów Kiedyś przez cały dzień trwały narady komisji parlamentarnej i przydyumu Koła polskiego w sprawie budowy kanału. Już zrana widocznie było, że większość Koła tym ra-

rem bardzo stanowczo trwa przy natychmiastowem rozpoczęciu robót kanałowych i od tego zdania nie odstąpi. Komisja parlamentarna radziła kilka godzin, poczem o godz. 2 popołudniu przydyumu Koła zeszło z prezydentem gabietu bar. Bienerthem na naradę. Po tej naradzie odbyło się znowu zebranie komisji parlamentarnej, na którym zakomunikowano, że bar. Bienerth ostatecznie przyrzekł przedstawić rzecz Radzie ministeryalnej i w środę da odpowiedź. W kole obecnie korzystnie ocenają szanse budowy kanału.

Zatamowanie obrad Parlamentu. Sytuacja parlamentarna z dnia na dzień przedstawia się gorzej. Wczoraj w parlamencie opowiadali poslowie czeszy, że w środe wnoszą dalszy szereg wniosków nagłych i jawnie rozpoczynają obstrukcyę Stronnictwa, które nie mają udziału w sporze czesko-niemieckim. Oznajł wszelkie usiłowania, żeby sytuacyę uratować, zchaje się jednak, że usiłowania te nie wydadzą rezultatu. Naturalnie, w związku z tem obiegają już zwykłe pogłoski, to o zamknięciu sesyi, to nawet o rozwiązaniu Izby to znowu zachwianiu gabietu.

Burzliwe posiedzenie. Dnia 3 lutego w ciągu posiedzenia Izby burza wywołana przez posłów czeskich radykałów trwała 3 całe godziny. Piski, świstawki były w pełnem użyciu.

Sprawy ludowe.

Wyjaśnienia emigracyjny. W obecnym czasie uważamy za jedną z najważniejszych spraw ludowych sprawę emigracyi naszego ludu do Ameryki, dlatego obowiązkowo Redakcyi „Obronę Ludu” dać dokładne, wyczerpujące objaśnienia pod tym względem, aby wyjeżdżający mogli się orientować tak co do kosztów podró-

ży jak i co do wyboru drogi, którą by było najlepiej jechać do Ameryki.

Ponieważ obecnie co krok można się zderyżyć z nosem agenta emigracyjnego, który się uwija wszędzie, by łatwowiejnych łowić w swe sidła, więc nie odrzeczy będzie jeśli podamy do powszechnej wiadomości koszty całej podróży począwszy od Krakowa aż do Nowego Jorku i to na ostery porty a mianowicie: 1) Antwerpia, Brema, Hamburg i Rotterdam. Najprójd podanych ceny „szfikat” i biletów kolejowych od Krakowa do tych portów, potem zestawimy koszty całej podróży wraz z podatkiem pogłównym 10 złr., który przy wysiadaniu w porcie w Ameryce każdy musi zapłacić bez wyjątku a więc i każde dziecko.

Karta okrętowa III kl. na Antwerpia obecnie kosztuje . . . 188 kor. = 94 złr.
bilet kolejowy od Krakowa 32 „ = 16 „
podatek pogłówny . . . 20 „ = 10 „
Cała podróż od Krakowa 240 kor. 120 złr.
Karta okrętowa na Bremę i Hamburg 4-tej kl. tak zwane niejsce między pokładowe kosztuje obecnie . 189 kor. = 94 złr. 50 ct.
kolej od Krakowa do tych portów . . . 22 „ = 11 „
podatek . . . 20 „ = 10 „

Cała podróż o Krak. 230 K. = 115 złr.
Podróż III cję klasę przez Hamburg i Bramę najrozszymi parowcami od Krakowa do N. Jorku kosztuje 245 K. = 123 złr.
Karta okrętowa III kl. na Rotterdam kosztuje . . . 212 kor. = 106 złr.
bilet kolej. od Krakowa 42 „ = 21 „
podatek przygłowny . . . 20 „ = 10 „
Cała podróż razem . . . 274 kor. = 137 złr.
Najdroższa zatem podróż do Ameryki jest przez port Rotterdam ale też i najlepsza. Parowce angielskie doskonale urządzone idą przez wodę 6 do 8 dni i najdlużej, wikt doskonały i dostają, o-

de. Idące dotąd zwolna stado rozprzyszyło się w szalonym pościgu po całej polanie. Jeden z turów, plosy, olbrzymi, niemal potworny byk, ogromem tury przynoszący, puścił się w ciężkich skokach ku szeregowi strzelców, zawrucił ku prawej stronie polany, poczem ujrzawszy o kilkadziesiąt kroków między drzewami konia, zatrzymał się i, hucając, począł orać nogami ziemię, jakby podniecając się do skoku i walki.

Na ten straszny widok nawrotnioy podnieśli krzyk jeszcze większy, w szeregu zaś myślących zwały się przeraźliwe głosy: — „Księżna! księżna! ratujcie panią!” Zbyszko porwał za utkwiony w śniegu oszczep i skoczył na skraj lasu, za skoczyło kilku Litwinów, gotowych zgięć w obronie córki Kiejstusa — a wtem zgrzytnęła w rękach pani kusza, zaświecił grot i, przeleciawszy ponad schylnem them zwierzęcia, utkwił w jego karku.

— Dostał! — zawołała księżna — nie pójdzcie...

Ale dalsze jej słowa zgłuszył ryk tak straszliwy, że aż konie przysiadły na za-

dach. Tur rzucił się, jak burza, wprost na panią, lecz nagle, z niemiejzajnym pędem, wypadł z pomiędzy drzew pędem pan de Lorche i pochylony na koniu, z kopią, wyciągniętą jak na ryerskim turnieju, runął wprost na zwierza.

Obecni ujrzeli przez jedno mgwienie oka kopię, utkwioną w karku byka, która wnet wygięła się, jak pałak, i przysła w drobne słanki, zaczęem olbrzymi rogały łeb zniknął całkiem pod bruchem konia pan de Lorche, i zanim kto z obecnych zdolał wykrzyknąć, i runak, i jeździec wycielecił jak z procy w powietrze.

Koni, spadłszy na bok, począł bić w przedśmiortnych grdwakach nogami oplatając je we własne wyprute trzewia, pan de Lorche leżał w pobliżu bez ruchu podobny na śniegu do żelaznego klinu. Już zaś zdawał się przez chwilę wahać, czy nie pominąć ich i nie uderzyć na inne konie, lecz mając tuż przed sobą te pierwsze ofiary, zwrócił się znów ku nim i jął pastwić się nad nieszczęsnym rumakiem, gniojąc go łbem i orząc z wściekłością rogami jego otwarty brzuch.

Z boru jednakże sygneli się ludzie na

ratunek uboego rycerza. Zbyszko, któremu chodząło o ochronę księżnej i Danusi, dobiegł pierwszy i wbił ostrze oszczepu pod łopadkę zwierzęcia. Lecz uderzył z takim rozmachem, że oszczep przy nagłym zwrocie turą pękl mu w rękę, on sam, zaś upadł twarzą w śnieg. „Zginął! zginął!” — owwały się głosy biegnących z pomocą Mazurów. Tymczasem łeb byka pokrył Zbyszka i przycisnął go do ziemi. Od strony księżicy już nabiegali dwaj potężni „brońcy” — byłiby jednak przybyli za późno, gdyby na szczęście nie uprzedził ich darowany przez Jagienkę Zbyszkiemu Ozech, Hława. Ten dopadł przed nim i, podnieśliwszy obręcz szeroki topór, ciął w pochylony kark turą tuż za rogami.

Cięcie było tak straszne, że zwierzę runął, jak gromem rażony, z przerbaniami krggami i łbem niemal do potowy odwalonym, lecz padając przycisnął Zbyszka.

(C. d. n.).

Sluga dobra, porządek jak się należy obchodzenie się z ludźmi bardzo dobre. Jeżeli kto ma pieniądze na tą podróż, to opłaci i wiele zdrowia się zaoszczędzi. Tańsza o 17 zł. jest podróż przez Antwerpę ale parę dni trwa dłużej. Parowce także angielskie tylko nieco mniejsze. Idą przez morze od 9 do 11 i do 12 dni najdłuższe; wikt także dobre, obsługa i obchodzenie się z ludźmi dobre. Najtańsza podróż jest przez Bremę i Hamburg ale i najgorsza. Pomieszczenie nigdyż pokładowe to raczej dla sierotaczynia a nie dla ludzi, wikt bardzo lichy, obsługi prawie żadnej a obchodzenie się zwłaszcza z naszymi ludźmi jest obrażające. Dalej parowce to za taką cenę idą przez morze 14 dni a najmniej 16, zwykle 16 — 18 i 20 dni! Ta hamiona podróż kosztuje o 10 koron taniej od podróży III kl. przez Antwerpę, bo III klasa na tych parowcach w Bremie i Hamburgu w kosztuje 245 kor. a wice drożej o 5. kor. od Antwerpii i do tego jedzie się jeszcze co najmniej 8 dni dłużej!

Wprawdzie wilki emigracyjne kłamią, obiecują, że się jedzie przez Bremę i Hamburg do Ameryki tylko 6! choć to nie prawda, bo jedzie się pospieszonymi parowcami najmniej 7 dni, ale o jednym ani słówkiem nie wspomną, że na te parowce sama szyfarka III kl. kosztuje 114 złr. Kto to wszystko rozważy i nad tem się zastanowi, ten powie, że chyba tylko głupi jechałby na Hamburg czy Bremę, chyba tylko głupi dążyłby się powiewieć i gładzić najmniej przez 14 dni! to za swoje własne krwawe pieniądze. Precz więc z Hamburgiem i Bremą, bo to najgorsza i wcale nie najdroższa podróż do Ameryki! Jeżeli jednak mimo to, ktoś chce jechać przez te porty, niechże się przynajmniej zgłasza do biur chrześcijańskich a tam mu zatwierdzi rzecz u caciwie i pobożemu. Lud polski powinien się zwracać do swoich i powinien swoich darzyć zaufaniem. Już zwracaliśmy uwagę i jeszcze raz powtarzamy, by po wszelkie informacje w sprawie wyjazdu do Ameryki udawać się do Towarzystwa w św. Rafała ul. Piłkarska l. 13 Kraków. Nie udawać się do żadnych pokątnych agentów w, ale samemu napisać a Tow. św. Rafała da zaraz bezinteresownie wyczerpującą odpowiedź i radę uczciwą.

Pamiętajcie wy wszyscy, co macie zamiar jechać do Ameryki, aby się do żadnego agenta pokątnego czy na wsi, czy w miasteczku nie udawać, bo to sami łapiesz. On chwali i pyskuje, za tym portem i za takim biurem, które mu najwięcej za człowieka zapłaci, którego on w takie biuro zapędzi. Takiego pokątnego agenta wcale o to głowa nie boli, ile ty dni przez morze pojedziesz i jak ci będzie na parowcu, jemu się tylko rozchodzi o to, byle on agent jak najwięcej zarobił!

Takie Towarzystwo jak św. Rafała to ci prawdę powie, wyjaśni i wytłumaczy wszystko sumiennie, bo temu Towarzystwu rzeczywiście rozchodzi się o to, abyś był zadowolony.

Dalej kompanie okrętowe muszą się liczyć z takim Towarzystwem, więc też i z ludźmi, których takie Towarzystwo wysyła, obchodzą się na parowcach bardzo dobrze. Wigo poco Ty się masz uda-

wać do jakiegoś agenta pokątnego, który zwykle kłamie, jak najęły, gdy możesz zasięgnąć rady wprost od Towarzystwa w św. Rafała, gdzie dostaniesz wszelkie wyjaśnienia prawdziwe na wszystkie linie okrętowe i na wszystkie porty.

Przymus kupowania szyfark. Na liście skargi i zapytania, czy kto ma prawo, aby emigrującego przymusił do kupienia „szyfarky” w tem lub owem biurze, odpowiadamy, że nikt nie ma prawa woli no każdemu kupić sobie w tem biurze „szyfarkę”, w którym się mu podobal. Tylko urzędnik c. k. Policji ma prawo zapytać się człowieka młodego w latach wojskowych, czy jedzie do Ameryki i czy ma potrzebne dokumenta, ale zmuszać go do kupienia „szyfarky” w jakimś biurze prawa nie ma. A policjant miejski czy gminny nawet do zapytania się, gdzie jedziesz niema żadnego prawa! Jeżeli więc którego z emigrujących jakiś agent a zwłaszcza żyd zaczepi i pyta się gdzie jedziesz, odpowiedź mu śmiało, co go to obchodzi! Nikogo się nie bać a gładzić w. Majdż na catery watry od siebie! Pędź gładźcie „szyfarkę” niech jej sprzedają gładź! O wszelkich zaczepkach prosiny zaraz Redakcyi „Obronę Ludu” donosić, Chłop jest tak dobrym obywatel, jak każdy inny i nikt nie ma prawa ograniczać mu wolności i swobody.

Czy korzystnym emigrować do Brazylji. Są i uwiarają się po Galicyi agenci a nawet Tworzystwa, co to niby „opiekują” się emigrantami a nakłaniają nasz lud do emigrowania do Brazylji. Są to zwykle rzeźmiestki, łapaczy na grosz biednego emigranta. „Ostrzegamy jak najusilniej, aby takich naganiaczy do Brazylji nie słuchać i temu, co o Brazylji opowiadają, nie wierzyć. Jak tak dobrze w Brazylji, to czemuż oni tam nie jadą? O takich oszustach agentach należy zawiadomić c. k. Starostwo a ono się już tym „dobrej” zajmie, wszadzi do ula, aby mu dać czas i miejsce dla niego odpowiednie, aby mógł bez przeszkody rozmyślać o rozkoszach „brazylijskich”. Klimat w Brazylji jest dla naszego ludu powiększej części zgubny, a obiecywane grunta zadarmo dlałaba wartają.

Tam, gdzie klimat w Brazylji jest znosny dla naszego ludu, grunta trzeba sobie kupić i to dosyć drogo, zaś zarobki przy plantacjach kawy są bardzo lichy. Kto do Brazylji da się namówić, niech będzie przygotowany na smutny los i na niewolnictwo. Maruy żywo!

Krzywdy i nadużycia.

Rozboje emigracyjne. Niejaki Mendel Leif z Uherc pow, Lisko dopuszcza się wciąż strasznych gwałtów na emigrantach, którzy u niego nie chcą kupować „szyfarkę”. Fedor Prystasz z Wańkowej żalił się w Redakcyi „Obronę Ludu”, że Mendel Leif grozi mu zandarmeryą, jeśli u niego nie kupi „szyfarkę” i ścigał go kilka stacyj z kijem, aby go zmusił do nabycia u niego szyfarkę. Może się to rozbitniczo praktyka udawać. Mendlowi jakżośc, ale gdy cierpiwośc biednego chłopa się wyczerpie i weźmie kija na Mendla, co będzie wówczas i kto będzie temu winien?

Na lajdaictwa Mendla Leifa zwracamy po raz wtóry uwagę dotyczącą władz a prosimy zwłaszcza JE. p. Namiestnika, by wglądnął w te krzycozące nadużycia, aby potem nie potrzeba zaprowadzić sądów doroznych niby na „antysemitników”, bo kto wiatr się, niech się na burzę przgotuje. Chłop nasz jest spokojny ale do czasu, gdy mu się jednak za dużo naleje sadła za skórę, chwytą się radykalnego środka, i całkiem słusznie. Gdy c. k. władza go niebroni, musi się sam bronić „Caveant consul-les”.

Stracenie zbrodniarza w Carpentras.

Pisma francuskie zamieszczają bardzo obszernie opisy stracenia mordercy Danversa w Carpentras, o którym donosił już depesze. I tam podobnie jak niedawo w Bethune, przejawilo się niesłychane zdziwienie tłum, który toczył wprost walkę z żołnierzami, aby zbliżka przyrządzić się krwawemu widowisku. Zaraz po ogłoszonej wiadomości o zamierzonej egzekucyi ciehu miasteczko poczęło się zaluinąć przybyszami z rozmaitych stron, w noc poprzedzającej stracenie tłum urosł do olbrzymiej liczby. Oddziały wojska patrolowały po ulicach, w kawiarniach, otwartych przez całą noc, panował natłok, widąc też było wiele niebieskich bluz chłopskich. Miasto sprawiło wrażenie, jak gdyby przgotowywała się w nim jakaś zabawa ludowa, a wrażenie to uzupełniali jeszcze wybuchy małych petard, rzucanych przez uliczników pod oknami więzienia.

Natłok około miejsca egzekucyi był tak wielki, że około godz. 1 w nocy, więc na sześć godzin przed egzekucyą, wydano rozkaz wojsku, aby opróżniło plac d'In-gumbert i zamknęło przyległe ulice. Spodziewano się, że w ten sposób uda się zapewnić skazańcowi spokój kilku ostatnich godzin przed śmiercią. Oczekiwanie te zawiody, bo tłum jeszcze bardziej tem rozdrażniony usiłował przerwać kordon wśród hałasu, którego echa musiały dochodzić do celi Danversa. Przez całą noc oddziały wojska liczące razem około 650 ludzi musiały toczyć walkę z zdziwieniem ludu, a były chwile, kiedy zdawało się, że ulegną i nie powstrzymają naporu. O godzinie 5 rano przybył kat Deibler, w specjalnym wozie przywiązano gilotynę. Wielu z obecnych usiłowało skorzystać z otwarcia kordonu wojska i wdrzęd się na plac egzekucyi. Żołnierze stawili opór, wywalała się zacięta bójka, której dopiero pojawienie się kawaleryi położyło koniec. Z pomocą agentów i żołnierzy policyjnych opróżniono plac, na którym Deibler i jego pomocnicy poczęli wznosić gilotynę.

Około szafotu zajęli miejsce uprzywilejowani, mniej więcej sto osób, adwokaci, lekarze i dziennikarze. Nie byli to jedyni widzowie, bo okna i dachy sąsiednich domów były przepelnione ludźmi. Tlum stojący po za kordonem wojskowym, obserwował ciągle niezadowolone, łono żołnierzy, rzucano zapalone pedardy tuż pod nogi koni. Kilkunastu obszarpanców wdrzło się nawet do jednego z okolicznych domów, i mimo protestów właścicieli, o-

Ostatnie wiadomości ze świata.

owowało okna, usunęła ich dopiero wełna na pomoc szandarmy.

O godzinie 6 rano urzędnicy z prokuratorem i prokuratorem na czele udali się do więzienia aby obudzić skazańca. Danvers spał źle w nocy. Do godz. 10 wieczorem grał w karty z dozorcami, potem położył się, lecz usnął dopiero koło godz. 1 w nocy. W cztery godziny później opuścił go hałas dochodzący z ulicy. Czy wiedział już, że koniec się zbliża, nie wiadomo, bądź co bądź ani słowem nie zażył do dozorcę o przyczynę hałasu. Usiadł na łóżku, wsparł głowę na rękach i zamknął się głęboko.

Rozmysłania te przerwało dopiero wejście urzędników. Prokurator Rzeczypospolitej wygłosił stereotypową formułę:

— Danversie, twoja apelacja do sądu kasacyjnego została odrzucona, prosba o skasowanie również. Nie trać od

Danvers nie zadrżał, usłyszawszy straszną wieść, tylko twarz jego nieco przybladła. Spokojnym głosem zaczął twierdzić, że jest niewinny i że sprawiedliwość jest w tem wypadku niesprawiedliwą. Potem dziękował prokuratorowi i urzędnikom za dodawanie mu odwagi. Przez chwilę rozmawiał z adwokatami.

— Sądziłem — rzekł — że kara śmierci jest zniesiona. Przywrócono ją! Jakże się to stało?

Obrócała wytłomacznił mu reakcję, jaka zaszła w opinii publicznej, potem zapytał, czy chce może napisać coś do rodziny.

— Nie mam wcale rodziny — odparł Danvers. Nie wiem gdzie są moi rodzice. Jestem samotny na świecie, nikt się mną nie zajmuje.

Danvers ubrał się we własne ubranie bez pomocy dozorców z takim spokojem, jak gdyby wybierał się na przechadzkę. Potem w biurze więziennym wyspowiadał się i prosił o pozwolenie wysłuchania mszy św. w małej salce przybranej kwiatami przez córkę dozorcę. Ponieważ skazaniec wypił już rano kieliszek rumu, nie mógł przystąpić do Komunii św.

Nie podziwmyśmy przez nikogo, pułnym krokiem przeszedł przez korytarz i stanął na progu więzienia. Obok niego szedł kapelan więzienia.

— Danversie — zapytał ksiądz — czy błagasz Boga o przebaczenie popełnionych win?

— Tak jest — odpowiedział skazaniec szczerym, wzruszonym głosem, ujmując silniej krzyżyka.

Rysy twarzy uspokoiły mu się, nie był wcale bladym, nie objawiał wcale przestrachu. W milczeniu przeszedł kilka kroków, dzielących go od gilotyny, w chwilę później spadła jego głowa.

Wśród publiczności stojącej koło gilotyny owalno się kilka oklasków, lecz rychło stłumiono je energicznym protestem. Ciało skazańca przewieziono do szpitala, gdzie lekarze przedsięwzięli autopsję. — W dwie godziny później gilotyna była już rozebrana i wysłana z powrotem do Paryża, dokąd też udał się kat z swymi pomocnikami.

Rozgoryczenie Serbii i Czarnogóry. Sytuacja, w jakiej się znalazły te dwa państwa bałkańskie wobec dążeń Austrii zatławienia sporu z Turcją na drodze pokojowej i ugodowej, jest nader przykra. Serbia, która tak buńczucznie potrazała szabelką, ufna w pomoc Anglii i Rosji wraz z wybuchu wojny z Austrią, teraz gdy pomiędzy Austrią a Turcją rychło zawarta będzie ugoda, utrzymuje Serbię od tych dwóch państw surowe napomnienia, aby się zachowała spokojnie, gdyż fatalny wynik wojny lańwym jest do przewidzenia. To znaczy, że Serbia i Czarnogóra na czynną pomoc Anglii i Rosji niema co liczyć. — Jak prędko te dwa państwa bałkańskie pogodziły się zmyśla o zmianie chętni wojny i czy wogóle z tą myślą się pogodziły, odpowiedź na to pytanie zależy od zbyt nieobliczalnych czynników.

Nastrój wojowniczy Serbii i Czarnogóry, faworyzowany przez Anglię tak jeszcze niedawno, nie zmniejszy się zapewne lecz podcy rozgoryczeniem, gdy przekona ją ostatecznie, iż były dla polityki angielskiej pionkami. Przy małym wyrobieniu politycznym, nadzieje tak gwałtownie zawiedzione, mogą wyrazić się w pędzie na osłup ku zatargowi, zwłaszcza, że opinia serbska pamięta niedawno zapewnienia Rosji i Anglii, iż nawet wraz z wojną, żadne straty terytorjalne Serbii nie grożą.

Serbia się zbroi. Pod przewodnictwem króla Piotra odbyła się rada ministrów, na której minister wojny Żiwkowiec domagał się pozwolenia na wniesienie w sejmupństwie wniosku o dalszy kredyt wojenny w kwocie 25 milionów. Milwanowicz sprzeciwił się temu i ostrzegł przed awanturniczą polityką; król poparł go. Ostatecznie Rada ministrów ją zgodziła się na kredyt 5 milionów.

Wojowniczy następca tronu Ks. Jerzy następcą tronu serbskiego będzie występować przeciw swemu ojcu królowi Piotrowi. Pismo „Prawda” organ ks. Jerzego w zjadliwych artykułach [atakując króla Piotra. Książę Jerzy ogłasza w „Prawdzie” listy z Bośni, wyrażające go do przekroczenia granicy i dostarczania broni.

O koronę królewską. Serbski król wicz udzielił kilku redakcyom opozycyjnych pism treści listów z pogroźkami, w których groził mu, że przy pomocy radykalnej większości sejmupństwiny osadzą go gdzie od następstwa tronu na korzyść swego brata Alexandra. Król wicz oskarża swego brata, że przeciwko niemu agituje

Mobilizacja w Bułgarii. Powołania rezerwistów nie rozszerzono na razie na dalsze dwiższe granicze, jednak poczyniono wszelkie przygotowania do ewentualnej ogólnej mobilizacji.

Wszyscy byli urzędnicy kolei orientalnych, którzy dotąd zajmują mieszkania służbowe, zostali wezwani do opuszczenia ich, ponieważ wydane wojskowe zarządzenia równają się mobilizacji, a w tym wypadku kolej przechodzi w zarząd wojskowy. Wśród ludności wiejskiej zarządzenie mobilizacyjne wywołało wielką sensację, tak samo jak w kołach dyplomatycznych, które obawiają się, że przy napiętym stosunku wśród ludności grani-

cznej, łatwo może przyjść do konfliktu. Z Rumelii wschodniej donoszą, że ludność powitała z radością zarządzanie wojskowe.

Turcja przygotowuje się do wojny. W pobliżu Salonik odbywający się wielkie manewry wojsk tureckich, w których wszyscy upatrują przygotowania wojenne, jedni twierdzą, że przeciw Bułgarii, inni zaś utrzymują, że przeciw Austrii.

Przewóz armii i amunicji. Do Salonik przybył wielki transport armii i amunicji dla Serbii. Dla podjęcia transportu przybyła komisya oficerska. Transport zostaje pod wojskową osłoną Turcji i tureckie wojska będą go eskortowały aż do serbskiej granicy. Wielu tureckich oficerów otrzymało serbskie ordery. Dostawy materjałów wojennych dla Serbii wraz z temi, które ostatnimi czasami zamówiono we Francji, mają być przewożone przez Saloniki do Serbii. Serbia uzyskała od Porty pozwolenie na przewóz aż do mającej przez terytorjum tureckie.

Turcja przeciw Bułgarii. Koło Salonik mają się odbyć tureckie manewry na temat lądowania wojsk. Manewry te mają być urządzone na wielką skalę. Przygotowania są w toku.

Usposobienie wojownicze w Turcji przeciw Bułgarii wzrasta ciągle, zwłaszcza wśród młodszych oficerów.

Ugoda i bojkot. Za jakie dwa tygodnie można się spodziewać ostatecznego podpisania umowy go wprowadzenia do niej pewnych zmian w Wiedniu. Wobec terażniejszego stanu rokowań, przed ostatecznym podpisaniem umowy nie można się spodziewać zakończenia bojkotu.

Trudności ugodowe. Z Konstantynopola nadchodzą wiadomości, że ministrowi tureccy natrafia na wielkie trudności w zawarciu ugody z Austrią, ponieważ Albawiczcy nie chcą głosować w parlamencie tureckim za ugodą austro-turecką. Austriya znowu niechęć cierpieć dłużej bojkotu w Turcji i jest zdecydowana podjąć stanowcze kroki przeciw bojkotowi.

Z pogranicza turecko bułgarskiego. W okolicy Kirdzalu jest już 6.000 żołnierzy tureckich skonsygnowanych i widać z granicy wyraźnie ich ruchy. Dziennik donosi dalej że kilku muzułmańskich duchownych w granicznych wsiach bułgarskich rozwija agitację. Dotąd nie doniesiono o żadnym zajściu na granicy.

Trzęsienie ziemi w Messynie. Onegdaj wieczorem odczuło znowu silne trzęsienie ziemi w Messynie z podziemnym hukiem. Trzęsienie trwało 3 sekundy. Na okracie, napelnionym owocami powstał pożar, który trudno ugasić. Plonienie buchając na wysokość 8 metrów. Torpedowce znajdujące się w pobliżu, musiały się oddalić, bo groziło im niebezpieczeństwo.

Burmistrz Messyny przed sądem. Burmistrz i 12 obywateli z Messyny, którzy popelnili defraudacye pieniędzy zapomogowych, zostaną postawieni przed sąd wojenny.

Trzęsienie ziemi w Azji Mniejszej. Miasto Phokaea, zwane po turecku Pocza, położone nad zatoką morską w pobliżu Smyrny, uległo katastrofie trzęsienia ziemi. Miasto istnieje już w starożytności, obecnie liczyło 4.000 mieszkańców, obecnie Greków, zajmujących się uprawą winnic. 879 domów uległo zniszczeniu.

Zasypana osada. Z Cęty donoszą, że wulkan usunął się góry z osadą zasypana wioska Roma za, przy-

czem około 100 osób zginęło lub odniosły rany.

Revolucja w Persyi. Na południu Persyi wybuchły gwałtowne rozruchy. W Buszri powstały zrabili gubernatora i zabili oboju jego synów. W Szairat zrabowali tłum filię Banku państwowego. W Lariston również wybuchło powstanie.

Z Tebriz docierają, że wojska rządowe zajęły dwie wieś i odcięły połączenie z Dausfa.

Uгода austro-turecka. Turcy zgadzają się na wszystkie warunki upody, jakie w Wiedniu zaproponowano. Za kilku dni kwestye sprone będą załatwione.

Koniec bojkotu. Wielki wezwr zawiadomili ambasadora austriackiego w Konstantynopolu marszowego Pallaviciniego o że w sprawie bojkotu wszystkie trudności są usunięte. Na zgromadzeniu naczelników organizacyj robotników portowych, zajętych przy wyładowywaniu towarów, postanowiono podjąć prace, skoro Forta w gazetach ogłosi, że została zadowolona. Ogłoszenie to ma się dziś pojawić.

Katastrofa na rzecze. Na rzecze Adna we wtorek wyrzucił się łódź z 17 kobietami i 2 młodymi ludźmi; wszyscy utonąli.

Chiny. „Flotyła łodzi kwiatowych” została zniszczona przez pożar. Dotąd wydobyto 117 spalonych zwłok, wiele osób jeszcze brak.

Przygotowania wojenne Serbii. Minister wojny Złukowicz zażądał od parlamentu nowego kredytu 33 milionów w denarów na cele wojenne. Zganienie narodziło w partyi starszykadłałów na cjęd. Zwłaszcza były minister skarbu przeciwny był nowemu kredytowi, ponieważ dotąd już dość na ten cel uchwalono. Partya starszykadłała postanowiła zgoczyć się na ten kredyt, ponieważ niepoparcie byłoby odwołanie go.

Z pogranicza turecko-bułgarskiego. Dwaj żołnierze turecy, którzy przekroczyli wczoraj granicę i na wezwanie strazy nie zawrócili, zostali zastrzeleni.

Bunt Albańczyków. Albańczyki zbuntowali się i utworzyli liczne bandy, wyprzedziła w wielu miejscowości tureckich urzędników, telegrafuje zarazem do Konstantynopola, by im przysłano urzędników albańskich. Do zbuntowanych miejscowości wysłano dwa pułki piechoty.

KRONIKA.

Kalendarze wysyłają się. Kto jeszcze nie otrzymał, ten napewno otrzyma. Administracya nie winna, tylko drukarnia, jeśli kalendarze nie zostały dotąd wysłane.

Wszelkie korespondencye i zapytania bywają załatwione, a jeżeli kto odpowiedzieć nie otrzyma, to prosimy o powtórne zapytanie się, gdyż list mógł zaginąć, co na pocztach galicyjskich często się zdarza.

Emigracye. W osobnym artykule podaliśmy kosztą podróży do Ameryki na wszystkie porty, dzięki udzielonemu informacjom ze strony Towarzystwa św. Rafała. Z tych zestawień kosztów podróży do Ameryki każdy może poznać,

że najgorszą podróż jest przez Hamburg i Bremę.

Kto się wybiera do Ameryki niechże nie udaje się do żadnych pokątnych agentów, ale niech się wprost wróci do **Towarzystwa św. Rafała, ulica Prjorska liczba 13 w Krakowie**

Zabił się na miejscu. W Białce przy Mikowie pociąg synek gospodarza na starych pojęsę dla bydła i długo nie wraca. Szukają go, a on leży na klepkach, już z mry. Sjadł od kalenicy i zabił się na miejscu.

Straszny wypadek. W Makowie jeden z najbogatych mieszczan palną w lab swego synka, ucznia szkoły norm. i zabił na miejscu, ponieważ mu skradł 5 koron.

Zastawione serce. Wiedeński jubiler Piotr Prochaska nabył na licytacyi ury srebrną. Gdy powrócił do sklepu, otworzył zastawioną pokrywę, uczul przykrą woń rozkładu, wychodząc z ury. Sznaguwszy ręką do wnętrza, wydobyl jakiś przedmiot miękkie, owinięty w watę, przekonał się, że to jest serce ludzkie. Prochaska złożył urnę z zawartością w biurka polewy, która poszukuje jej właściciela, który ją zastawił w lombardzie.

Przemycanie emigrantów. Policya niemiecka uwidziała agenta emigracyjnego, niemieckiego Ignacego Gelba, który w czasie kolejowym, wiozącym rzekomo słog, zamierzal wywieść do Ameryki 16 polsiwoch.

Napad na biskupa we Francyi. Kapral 140 pułku piechoty, nazwiskiem Craemer, dał do biskupa Henry'ego, gdy tenże w towarzystwie biskupa w Bellej opuszczal kościół, dwa strzały rewolwerowe. Craemer został uwieziony. Tłumaczy się, że niemial zamiaru popełnić zbrodni, lecz chciał jedynie urządzić „demonstracyę” przeciw biskupowi, za to, iż nie pozwalał go rozwiędziono, wyzniesie siostrze dać słułu księcielow. Urzędowo twierdzą, że strzały były ślepe.

Nowy podatek spadkowy. O nowym podatku spadkowym nadchodzą wiadomości, że małe spadki będą nisko opodatkovane, a w niektórych wypadkach zupełnie wolne będą od podatku. Podatek zwiększa się odpowiednio do wysokości spadku. Wysokość podatku zależy także od stopnia pokrewiestwa spadkobierców z testatorem. Im dalsze mianowicie jest pokrewiestwo, tem wyższy będzie podatek, który wynosić ma maksymalnie 10 procent.

Cudowny lekarz. Z Trzebinii donoszą nam, że po okolicznych wsiach wędził się od dłuższego czasu jakiś nieznamy Rosyjanin, który wśród ludowiernego ludu wiewskiego uchodził za lekarza, „który na wszystko poradził”. Ow „lekarz” miał ten dobry zwyczaj, że skoro tylko wszedł w konflikt ze swoimi pacjentami a działał się to zazwyczaj na die siódmego przykazania — znikal dłuższy czas, nie pojawiając się w danej miejscowości. Zawiadła go jednak wieś Trzebinionka, która stała się upadkiem jego, coraz bardziej rozwijającej się „praktyki lekarskiej”. A dzieje tej praktyki w Trzebinionce, smutnie zakończona, przedstawiają się jak następuje: Przed rokiem do młodej przystojnej gospodyni Zofii Winchowej w czasie nieobecności jej męża, który zastępy był

przy pracy we fabryce w Trzebinii, przybył ów Rosyjanin, wiedzając, że cierpił jakąś chorobą i oświadczył, że gotów jest udzielić jej bezinteresownie pomocy z pomyslnym niewątpliwie skutkiem. Gospościa z całą przyjemnością przyjęła gotowstwo pocztewego „lekarza”, który też zaraz przystąpił do zabiegów leczniczych. Urządził jej kąpiel ze słomy owianej w przewidywanej urządzonej wannie i polecił jej tak długo siedzieć we wodzie, aż powróci, poczem wyszedł z izby Sługsiem na za zdrowem gospościa siedziała ciepło w wodzie, ale nie mogąc się dościsnąć powrotu swego opiekuna, wyszła wreszcie z wody i ubrawszy się, weszła do drugiey izby, czy tam przypadkiem nie bawi opiekun. Jakież było jej zdziwienie, gdy ujrzala w izbie brak garderoby męża oraz różnych przedmiotów wartości kilkadziesiąt złotych — a „lekarz” znikł jak kamfora. Z czasem zrozpaczona gospościa uspokoiła się i wszystko ucihło. Przed kilku dniami znowu do gospodarza Wojciecha Gutta w Trzebinionce, którego „boliło coś w wiatrzu” zawiail wczoraj ranośn ten sam, jak się później okazało, męczyzna ofiarujący się przywrócić choremu zdrowie. Gut spozdził się na ofiarowaną propozycyę i podał się kuracyi zarządzonej przez nieznanego, który roztopiewał świecę woskową na zmarnie, przekroził ją na dwie części i zrobilwszy dwa rilonki wsadził ją choremu do uszu, a następnie zapalił na końcach.

Odurzony swędem i poparzony przyskajnym woskiem, usiadł Gut na stole i czekał wraz z donownikami, co dalej będzie. — Wówczas nieznamy zgasił lampę, a zbrany w izbie polecił modlić w między czasie, zanim do następnych zabiegów przystąpi. W izbie ciemnej cisza się zrobiła, wszyscy ze skupieniem ducha zastanowiali się do polecenia z wyjątkiem jednego parobczaka „niedowiarka”. — Ten zamiast modlić się, obserwowal chodzącego po izbie nieznanego, który wreszcie z domu wyszedł. Wówczas parobczak że zapalił świecę i przekonał się zaraz, że ze stołu zginął zegarek oraz zeszkolony piętądze — zaraz też wraz z innymi donownikami puścił się w pogoni za nieznanym, którego wnet złapano i oddano w ręce zandarmeryi.

W śledztwie okazało się, że jest to Iwan Dawydin z gubernii saratowskiej, robotnik bez zajęcia, którego w nasze strony ściąggnęła miłość do jedne z nadohnych mieszkankę z Oświeciami, z którą też niedawno zawarł ślub. Dawydin, który ma na sumieniu całą szereg oszustw i kradzieży zostanie oddawiony do sądu karnego w Krakowie, gdzie odpowiadać będzie za zbrodnię kradzieży i oszustwa przed sądem przysięgłych.

Zawodowy morderca. Śledztwo w sprawie zamordowania Perberów w Paczółtowicach, prowadzone przez władze miejscowe, nie wydało dotąd pozytywnych rezultatów, mimo to trwa dalej i budzi coraz większe zaciekawienie w słuchach znawców.

Wynikiem tych badań i kombinacyj jest opinia krakowskiej dyrekcyi policyi, że dotychczasowe śledztwo w tej sprawie przybrało kierunek nieodpowiedni, dopatrując się sprawców w osobach przemycników z Rosyi. Policya ma uzasadnione przypuszczenie, że sprawcą morderstwa w Paczółtowicach może być jedynie sta-

wny w swoim czasie zbrodniarz Antoni Kurek, pochodzący z Osieka, pow. białskiego. Człowiek ten za szereg zbrodni został wyrokami sądu wadowickiego w r. 1906 skazany na dożywotnie więzienie do zakładu karnego w Wiśniczu. Już 2 września 1907 zbrodniarz zbiegł z więzienia i odąd egzystencyę swoją na wolności znaczy raz za razem krawami zbrodniarzi, których wspólnin jest to, że dokonywane są według tego samego sposobu i to wyłącznie na osobach szynkarzy. Stwierdzono, że on to w dniu 26 listopada 1907, a więc w niepełną trzy miesiące po ucieczce, zamordował i ograbił szynkarzy: 70-letniego Stulinga Stoffa i jego żonę Nechy, zamieszkałych przy ul. Sobieskiego we Lwowie, u których pod nazwiskiem Stanisława Federyka albo Teodoraka przez 6 tygodni służył jako parobek.

Według podanego szczegółowego rysopisu i załączonych fotografii władze doszły do przekonania, że morderca ów jest identyczny ze zbiegłym z Wiśnicza Kurkiem. Jest to blondyn, silnej budowy, twarzy owalnej, cery żółtej, o grubych wargach, mówiący po polsku, czesku i niemiecku; tych ostatnich języków nauczył się podczas roboty w Czechach i Pruszech. Charakterystyczną oznaką jest znaczna blizna na tylnej części czaszki zadana w obronie przez zamordowanego wówczas strażnika Dietricha. Przebywa zawsze w szynkowniach, gdzie wydaje wiele na jedzenie i picie, przytem znanym jest z rozwiązanego życia. Ten sam Kurek dnia 8 grudnia 1907 r. zamordował i obrabował szynkarza Franciszka i Maryę siostrów w Czaćku koło Kęt. Ścigany

energicznie przez władze lwowskie za zamordowanie Stoffów, przeniósł się na stałe do zachodniej Galicyi, nie z zmieniając jednak trybu życia i metody.

Są pewne poszlaki, że Kurek w okolicy Krzeszowic, Wadowic i Białej w ostatnich czasach przebywał, trudno zaś przypuścić żeby ten zbrodniarz, żyjący od pierwszaj młodości z kradzieży — późnej z rabunków i morderstw, zmienił nagle swój sposób życia na spokojną pracę na roli, w której i tak nie zaznałby spokoju przed straszym pościgiem sprawiedliwości, której dotąd — trzeba przyznać — po mistrzowsku unikął.

Pochwyleni mordercy. Wiadomo, że w Paczultowicach zamordowano karczmarza Ferberów i ich służącą. W tych dniach policja krakowska pochwyciła morderców Biłskiego i małżonków Goryłów. Przy rewizji znaleziono we włosach Maryi Goryłowej ukryte pieniądze.

Dowcipny gospodarz. Korespondent „Ziemi i Lubi” przytacza następującą rozmowę: Jadę najętą w Powislu składem furmanek Gospodarz, właściciel furmanki, zaczyna naraz okładać jednego z koni i ajad go: „ty jucho socyalisto!”

— Socyalisto — zapytuje — dlaczegoż nazywacie konia socyalistą?

— A bo jucho oszukuje, tak jak socyalista; niby ciągnie a patrzy, żeby drugi ciągnął za siebie i za niego.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Jan Orlak. Nie już poradzić nie można. Przesył Pan marki, to Panu papiero odesselmy.

P. Władysław Gonla p. Niedergebora, Bleicheroda a Harz bei Kuhn. Przesył Pan pieniądze i napisz, jakie książki kupić, to kupimy i przślemy.

Jędrzej Krukierok

SKŁAD

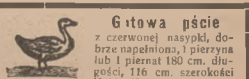
Maszyn rolniczych

W KRÓŚNIE

poleca MASZYN do wyrobu DACHÓWEK CEMENTOWYCH i innych artykułów betonowych; wszelkiego rodzaju maszyn rolnicze.

Towar pierwszorzędnej jakości. Ceny niskie.

Cenniki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.



6-towa pście

z czerwonej nasyplki, do brze napelniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K 10, K 12, K 15 i K 18

2 metry dług. 140 cm. szerok. K 15.—, K 18.—, K 21, 1 poduszka 80 cm dług. 58 cm. szerok. K 3.—, K 3.50 i K 4: 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K 5.50. Sporządza się także według sporządzonej miary. Pajdżine materace rozmiarowe na 1 łóżko po 27 K lepsze 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynagrodzeniem portowym dozwolone. — Benedykt Sachsel Lobes 307 w Czechach.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bliznie stółowa i wszelkie inne wyroby i tkanice. Również silne materace na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnica Józefa Jórasy

„pod opieką Najwyż. Rodziny”

w Korczyńcu obok Krosna (Galicya).

Na żądanie próbkę z oceną darmo i opłatnie.

Tak zachwalane



Singera maszyny do szycia i hafu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykonania, jakości jak również najlepszych ulepszeń, nie wyrzymają konkurencyj z maszynami które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizyj ku, pujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna”.

Pierwszy i największy w kraju

Skład Maszyn do Szycia

który nie posługuje się agentami.

JÓZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.

Proszę żądać cenników.

LWÓW, Hotel Żorża.

41—52

Zjednoczone austr. akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA”

Regularna i bezpośrednia komunikacja z AUSTRYJĄ do AMERYKI, KANADY, i. t. d. Trzymamy się zasady: „swoją do swego”!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do Firmy krajowej:

Generalna Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubież 7, (naprzeciw dworca kolej.) — Lwów, ul. Na Błonie 1, 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczasnowa, oraz wszystkie prowincyjne agencje. — Jedynie towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem ministerjalnym z 30 kwietnia 1904 do 1. 21903 do ustanowienia agentów i reprezentantów we wszystkich miejsc. Austryi.

Zastępstwo Austriackiego l p. „Lloyd”.





Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 200 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON Antwerpen (Belgien),
Lange Herenthalsche Straat 23

Przeprawa pasażerów tylko przewozi kieszonowymi sztykami okrętami pocztowymi. do wszystkich części świata z Antwerpii prosto lirią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdujący się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorujących pasażerów są bezpłatnie. — Wki podczas jazdy morskiej wyimieniany — Usługa rzetelna

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje, od rządu kanadyjskiego 118 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.



Na reumatyzm

gościec, postrzał (schias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uzgane.

Linimentum Gaultherie marką ochronną z prawie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h. 10 flakonów 8 K. nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra. Juljusza Franzosa w Tarnopolu. W Makowie, do nabycia w aptece L. Francia w Krakowie, w aptece Wiśniewskiego i Marudzińskiego.



Realność do sprzedania

z wolnej ręki, składająca się z sześciu morgów gruntu wraz z ogrodem sadem i dwa morgi lasu. Dom mieszkalny nowy o dwóch stancjach, kryty dachówką. Siódła osobno. Studnia przed domem. W Kłęczanach, poczta i przystanek kolejowy w miejscu 10 kilometrów od Nowego Sącza. Cena za to 9.000 koron. Blizszych wiadomości udzieli właściciela Katarzyna Zdebska w Kobylicy p. Łapanów.

Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,
napisane przez

Ks. Wacława Kapucyna
wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratorów „Obronę ludu” i K. 10 h. — wraz z wysyłką pocztową. Dla nieprenumeratorów cena 2 korony.

Zamawiając i pieniądze przesyłać przekazem pocztowym należy pod adresem:
„Obrona luda” Kraków Pijarska 13.

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.

Męski ankieer remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobre idący na min. wyregulowany zlr 1.95. Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.



HARMONIKA

z 8 klawiszami
kor. 2,90



z 10 klawiskami
konana
kor. 4,90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ri rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klwisze z perłowej macicy koron 9,90.

F. PAMM, Kraków,
ul. Zielona Nr. 3—20.

Gal. Towarzystwo św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce jechać wygodnie, tanio i szybko przez morze, bo tylko 6 a najdłużej 8 dni, kto nie chce być przez różne emigracyjne biura i tak jawnych jak pokątnych agentów bałamuconym, wyzyskiwanym, i oszukany, ten niech się udaje po wszelkie informacje tylko do

Gal. Towarzystwa św. Rafała
ul. Pijarska I. 13 w KRAKOWIE.